

Szkolenie kierowników regionalnych pracowni krajoznawczych PTTK – 2014

Powoli możemy przyjąć, iż coroczne szkolenia organizowane przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK stają się tradycją. W roku obecnym (2014) w dniach 4-6 kwietnia przedstawiciele RPK spotkali się w Łodzi. Naszym gospodarzem była Regionalna Pracownia Krajoznawcza w Łodzi, a organizatorem wykonawczym szkolenia Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK, także w Łodzi. Pracownicy CFK mieli nam przybliżyć temat utrwalania i przechowywania danych fotograficznych oraz nagrań głosowych. Myślę, że dla większości z nas jest to temat jak najbardziej pożądany. Niewielu bowiem wie jak prawidłowo powinniśmy przechowywać tego typu dane, tak by zachować je w dobrym stanie przez jak najdłuższy okres czasu. Może właśnie dlatego na tegoroczne szkolenie przybyło aż tylu działaczy.



Uczestnicy szkolenia przed budynkiem CFK w Łodzi. Foto: Krzysztof Tęcza

Zanim jednak zajęliśmy się głównym tematem szkolenia wysłuchaliśmy wykładu kol. Jolanty Ślodzińskiej pt. *Wykorzystanie doświadczonej kadry programowej PTTK w zakresie budowania więzi między i wewnątrzpokoleniowej*. Wbrew pozorom nie jest to wcale ani takie oczywiste, ani takie proste. Oczywiście, gdyż wiele odpowiedzialnych za te sprawy osób nie wykorzystuje kadry skupionej w danym oddziale by budować wspomniane więzi. Proste, gdyż często w terenie działacze wykorzystywani są tylko do wykonania jakiegoś zadania. Często nikt nie myśli o tym, że to właśnie ci działacze, swoimi działaniami tworzą, a właściwie inicjują a później utrwalają więzi jakie powstają podczas wspólnych wycieczek czy spotkań pomiędzy dziećmi a starszymi turystami. Sam często goszczę na organizowanych przeze mnie spacerach osoby w różnym wieku, więc wiem co mówię. Bo jeśli osoba starsza, pamiętająca to czego nie doświadczyli młodszy, potrafi ciekawie o tym opowiedzieć to często obserwuję fakt jak młodzież draży temat dalej. Dzieci bowiem z natury są ciekawe i gdy widzą, że ktoś traktuje je poważnie chcą przebywać z takimi osobami. Dlatego na kolejnych wycieczkach wypatrują starszych by, już bez zbędnego zakłopotania, zadawać kolejne pytania. I właśnie w ten sposób tworzy się więź między pokoleniami o nieraz bardzo odległych datach urodzenia.



Jolanta Śledzińska. Foto: Krzysztof Tęcza

Wracając jednak do tematu kol. Jolanta przypomniała o możliwości wykorzystywania dla naszych działań funduszy pozyskiwanych w różnego rodzaju programach. Jest to jak najbardziej realne, pod warunkiem wszakże prawidłowego wypełnienia wniosku. Na dzień dzisiejszy niektóre pracownice korzystają z takiej formy wspierania działalności programowej. Chodzi jednak o podejmowanie prób pisania wniosków na wspólne działania, realizowane przez, może nie wszystkie pracownice, ale chociaż przez kilka. Na pewno będzie łatwiej zdobyć fundusze na takie cele, trzeba jednak wiedzieć jak napisać dane wnioski i kto ma je zgłosić. Nie jest to bowiem obojętne. Aby otrzymana wiedza nie pozostała w sferze teorii kol. Jola zorganizowała stosowne ćwiczenia. Najważniejsze co wyłania się w podsumowaniu tego tematu to fakt, iż składając każdy wniosek trzeba umieć zarówno go opisać (zwięźle), zastanowić się w jaki sposób dotrzeć do jak największej liczby odbiorców ale przede wszystkim umieć go skosztować. Bo nie wystarczy tylko pozyskanie stosownych środków, trzeba jeszcze mieć ludzi, którzy wykonają założoną we wniosku pracę, a więc działaczy, doświadczonych działaczy. Trzeba także pokusić się o upowszechnienie osiągniętych wyników, tak by przy składaniu kolejnego wniosku można było pokazać, że potrafimy wykorzystać otrzymane środki z korzyścią dla społeczeństwa.

Piotr Machlański – kierownik RPK w Łodzi przedstawił swoją pracownię. Oczywiście nie powiedział nic nowego. Wszystkie bowiem pracownice mają te same zasady działania czy funkcjonowania. Podzielił się on jednak z obecnymi nową inicjatywą jaką podjął w imieniu pracowni. Jest to współpraca z Łódzkim Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego. Dzięki temu nietuzinkowemu pomysłowi RPK zajęła się projektem polegającym na szkoleniu nauczycieli poprzez których dotrze do uczniów. Nie ma lepszej metody w dotarciu do młodzieży jak poprzez ich wychowawców i nauczycieli. Dlatego też podjęty przez pracownice w Łodzi projekt *Mądrzy i kulturalni w środku Polski* jest godny naśladowania w innych regionach kraju.

Oczywiście, żeby była jasność, projekt ten nie zakończy się po przeszkoleniu nauczycieli. Można powiedzieć, że dopiero wtedy zacznie się na dobre. Bo nauczyciele biorący w nim udział są zobowiązani do przygotowania warsztatów metodycznych w poszczególnych szkołach. A, że w projekcie bierze udział kilkudziesięciu nauczyciel, w tyluż szkołach będą później organizowane wspomniane warsztaty.



Od lewej: Piotr Machlański, Zbigniew Lewandowski i Andrzej Danowski. Foto: Krzysztof Tęcza

Kol. Piotr pokazał wszystkim, że PTTK może, a nawet powinno, podejmować tak wielkie tematy. Zwłaszcza, że Towarzystwo nasze dysponuje największą w kraju dobrze wyszkoloną kadrą działaczy. Nie bójmy się zatem naśladować takich projektów i podejmujemy podobne wyzwania.

Dodam jeszcze, że RPK w Łodzi jest wydawcą *Wędrownika*, pisma w którym publikowane są tematy związane z historią Łodzi, z ciekawymi wydarzeniami ale także poruszane są tematy aktualne, choćby te związane z przedstawionym powyżej projektem.

Na zakończenie swojej prezentacji Piotr Machlański zaprosił wszystkich do zwiedzenia pracowni. Widać było, że trafił tym pomysłem w nasze oczekiwania. Wszyscy udali się na piętro gdzie byli zaskoczeni zarówno wielkością pomieszczeń wykorzystywanych przez pracownię jak i zgromadzonymi tu zbiorami. Widać było, że pamiętają tu o swoich starszych działaczach. W gablotach zgromadzono wiele eksponatów przekazanych przez ich rodziny.

Naturalnym było poprowadzenie nas na dalsze zwiedzanie przez Pawła Wojtyczkę pełniącego w CFK funkcję starszego kustosa. Powiódł on nas na samą górę gdzie strychy zostały przystosowane do roli archiwum. To tam zgromadzono tysiące zdjęć, przeźroczy, książek oraz dziesiątki różnych sprzętów służących do fotografowania i wywoływania zdjęć. Niejedno muzeum mogło by pozazdrościć tych zbiorów. Dowiedzieliśmy się w jaki sposób przechowywać tego typu zbiory. Mogliśmy także obejrzeć wiele ciekawych, nieraz wybitnych prac naszych fotografików.

Pora wreszcie na przedstawienie obiektu, w którym przyszło nam się spotkać. Na budynku, w którym znajduje się Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK umieszczono tablicę, na której czytamy: Willa Wilhelma Teschemachera – neorenesansowa willa zbudowana w latach 1890-1892, architekturą nawiązuje do Palazzo Farnese w Rzymie. Parter zajmowały pomieszczenia reprezentacyjne, na piętrze znajdowała się część mieszkalna. Wnętrza pochodzą z okresu międzywojennego; utrzymane są w stylistyce art deco. Obecnie gospodarzem obiektu jest PTTK.



Paweł Wojtyczka. Foto: Krzysztof Tęcza

Muszę przyznać, że opis ten bardzo mnie zachwyił. W zasadzie nie muszę zagłębiać do środka. Wszystko już wiem. Ponieważ jednak nie zwykłem na zadowoleniu się takimi opisami rozglądam się z ciekawością. Oglądam willę zarówno z zewnątrz jak i w środku. Zwłaszcza, że zarówno Andrzej Danowski jak i Piotr Machlański opowiedzieli nam kilka ciekawostek dotyczących tego budynku jak i oprowadzili nas po nim. Faktycznie, po obejrzeniu podobnych obiektów w Łodzi, ten wydaje się być skromniutkim. Wynika to jednak z zasobności kieszeni jego budowniczego. Otóż w Łodzi gdy nastąpił rozwój przemysłu, fabrykanci bogacili się w bardzo szybkim tempie. Postanawiali wtedy przeznaczyć część uzyskanego bogactwa na stworzenie sobie oraz swojej rodzinie miejsca pozwalającego na życie w luksusie jaki można było osiągnąć w tamtym czasie. Budowali wtedy albo pałace (ci najbogatsi) albo mniejsze wille (ci mniej zasobni). Wilhelm Teschemacher był właścicielem tkalni mechanicznej usytuowanej po drugiej stronie ulicy. Było to ważne gdyż po zbudowaniu domu z reguły zakładano mniejszy lub większy park będący łącznikiem, którym właściciel udawał się do pracy. Tutaj nie było ani takiej potrzeby ani możliwości. Dlatego nie widzimy zbyt wielu drzew w ogrodzie usytuowanym na tyłach posesji. Za to sam budynek zbudowany został z wyraźnie oddzieloną strefą prywatną. Mieszkanie znajdowało się na piętrze, gdzie można było dotrzeć reprezentacyjnymi, wzbudzającymi do dzisiaj zachwyt, schodami. Klatka schodowa doświetlona została kolorowym witrażem. Oprócz pokoi znajdowały się tam zarówno kuchnia jak i łazienki, w tym pomieszczenie z sauną. Oczywiście kuchnia była tak usytuowana by potrzebne produkty dostarczano niewidocznie dla mieszkańców. Do tego celu wybudowano drugą, położoną nieco z boku, klatkę schodową. Służyła ona także jako komunikacja do pokoi gościnnych. Na parterze urządzono część reprezentacyjną. To właśnie tam

przybywający zarówno do biura jak i na przyjęcia mieli być uświadamiani, że ich gospodarz nie jest byle kim. Gdy na przyjęcia zapraszano więcej osób rozsuwano drzwi przegradzające salę balową oraz jadalnię i wykorzystując położony pośrodku sporych rozmiarów hol, tworzone olbrzymią przestrzeń, na której swobodnie mogło się bawić wiele par. To tutaj wykonano mnóstwo ozdób. Co prawda nie zachowało się do dnia dzisiejszego oryginalne wyposażenie ruchome ale to co jest zabudowane w ścianach musi wzbudzać nasz podziw. Najcenniejszą ozdobą jest umieszczona na ścianie oranżerii, nad fontanną, mozaika wykonana w XIX wieku w warsztacie weneckiego przedsiębiorcy Antonio Salviattiego. Jest to jedna z kilku na terenie Łodzi. Niektórzy jednak podważają jej oryginalność. Nie wszystkich bowiem było stać na tak drogą ozdobę. W roku 1912 właścicielem budynku został Antoni Kuk. Natomiast w 1922 roku rezydencję kupili Eitingonowie, jedni z najbogatszych łódzkich fabrykantów, członkowie loży wolnomularskiej. W roku 1938 Eitingonowie jako, że byli Żydami, wyjechali do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Opuszczony budynek wykorzystywany był w czasie II wojny światowej przez hitlerowców, a po 1945 roku został przejęty przez państwo polskie. W latach 50-tych XX stulecia budynek przejęły zakłady „Zenit” urządając w nim przedszkole. Niestety, po pewnym czasie opuszczony obiekt uległ znacznej dewastacji. W końcu wydano nakaz jego rozbiórki. W roku 1984 budynek przejmuje PTTK. Zostaje on poddany intensywnym pracom remontowym, które w ciągu kilku lat przynoszą konkretne efekty. Obecnie, zarówno dla tego obiektu, jak i dla nas najważniejszym jest fakt, iż budynek ten jest naszą własnością i mieści się tu Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK.



Spotkanie w parku. Foto: Krzysztof Tęcza

Nie mniej ważną informacją jest ta, że Oddział Łódzki PTTK nazwano im. Jana Czeraszkiewicza, urodzonego w 1867 roku, który to po ukończeniu w roku 1886 wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, przeniósł się w roku 1912 do Łodzi, gdzie objął stanowisko dyrektora gimnazjum Towarzystwa „Uczelnia”, późniejszego Państwowego Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika, którym kierował aż do śmierci, czyli roku 1924. W roku 1912 powierzono mu obowiązki Prezesa Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łodzi. Dzięki jego nieprzeciętnej osobowości i związanych z tym działań powstało kilka nowych oddziałów Towarzystwa.

Mnie cieszy także to, że Oddział Łódzki PTTK, a właściwie działająca przy nim Komisja Turystyki Górskiej organizuje imprezy w moich stronach. Bo np. w czerwcu br. organizują imprezę pt. „Sudeckie Ścieżki” w Karkonoszach i Górach Izerskich z bazą w Schronisku Młodzieżowym w Kamieniu.



Mirostaw Wojalski wygłasza referat o cmentarzu w Łodzi. Foto: Krzysztof Tęcza

Andrzej Danowski – dyrektor CFK w Łodzi – przybliżył nam sposoby przechowywania zdjęć. Wbrew powszechnym opiniom nie jest to wcale taka prosta sprawa. Zdjęcia bowiem powinny być przechowywane w bardzo specyficznych warunkach. Wymagania jakie stawia się temu procesowi są niejednokrotnie tak wygórowane, że nie sposób ich dotrzymać. Bo to, że trzeba je przechowywać w miejscach ciemnych i chłodnych wie każdy ale, że trzeba je przechowywać w określonych temperaturach czy specjalnych kopertach, to już nie każdy zdaje sobie z tego sprawę. Andrzej uświadomił nam także, że aparat fotograficzny to tylko narzędzie, którym posługujemy się by osiągnąć zamierzony efekt artystyczny. Bo fotografia to rodzaj sztuki, choć nie każdy zdaje sobie z tego sprawę. Tak samo jak nie każdy widzi różnice między aparatami cyfrowymi czy analogowymi. A właściwie inaczej, nie każdy jest zwolennikiem jednych czy drugich aparatów fotograficznych. Jeden powie, że aparat cyfrowy jest super bo automatycznie dobiera potrzebne dane. Drugi powie, że aparat analogowy to jest to, bo pozwala on na dobieranie stosownych parametrów co powoduje, iż wykonane zdjęcie jest pracą jego autora a nie aparatu, który w końcu jest tylko rzeczą. Dlatego też Andrzej opowiedział jak powinniśmy dobierać parametry potrzebne do wykonania poprawnego zdjęcia, tak by uzyskać zamierzony efekt. Powiedział także o rzeczy niby znanej przez wszystkich, czyli o podstawowych kolorach jakie mają wpływ na to co widzimy na końcowej fotografii. Uświadomił nam także jak ważnym jest możliwość ręcznego sterowania aparatem, nie wszystko bowiem da się dobrać automatycznie. Bardzo ważnym jest możliwość prawidłowego doboru parametrów wtedy gdy zależy nam na pierwszym planie. Bo często występuje efekt prześwietlenia niektórych partii zdjęcia lub powstawania wielu niepotrzebnych cieni, które całkowicie zakłámują rzeczywistość. Często nie jest to możliwe przy użyciu automatu. Dowiedzieliśmy się także o co chodzi z osią optyczną. Przekonaliśmy się jak bardzo jest to ważne by otrzymać prawidłowy obraz. By nie był on zbyt skręcony. Równie ważnym jest dla wykonania prawidłowego zdjęcia dobre nasłonecznienie danego

obiekty. Oczywiście dobre nie oznacza wcale poprawne. Bo często zbyt wiele słońca oznacza powstawanie niepotrzebnych cieni, które zniekształcają obraz na tyle skutecznie, że nieraz nie możemy go rozpoznać. Andrzej obalił także mit o niemożności robienia fotografii pod słońce. Kiedyś nie robiło się takich zdjęć. Dzisiaj wykonuje się je osiągając przy tym efekty specjalne. Tak samo dzisiaj wykonuje się fotografie przez szyby np. w gablotach muzealnych. Trzeba tylko wiedzieć pod jakim kątem należy ustawiać aparat. Oczywiście wykonane wtedy zdjęcia będą nieco zniekształcone. Niekiedy wystarczy użyć odpowiedniego filtra i, wydawało by się niemożliwe do wykonania zdjęcie, wychodzi całkiem poprawne. Równie ciekawym był wykład na temat zdjęć wykonywanych nocą. Zawsze bowiem zastanawiamy się czy zdjęcia wykonywane przy użyciu lampy błyskowej oddadzą swój urok. Nie zawsze jest to takie pewne. Tak samo jak niejasne jest podejście do wizerunku ludzi na zdjęciu. Tak naprawdę ludzie powinni być tylko ilustracją do zdjęcia. Sama kompozycja zdjęcia podlega bowiem tzw. linii złotego podziału, czyli 1/3 od brzegu. Kolejna ważna rzecz to ta, że zdjęcia powinno robić się jako niepozorowane. Do tego najlepiej używać teleobiektywu co powoduje, że osoby fotografowane nie wiedzą o tym i nie pozują. Zdjęcia te są naturalne.



Bernadetta Zawilińska prowadzi dyskusję o przyszłości RPK. Foto: Krzysztof Tęcza

Ważnym w prawidłowym wykonaniu fotografii jest także używanie zamierzonych efektów artystycznych. Zwłaszcza przy fotografowaniu detali architektonicznych. Jak się okazuje nie mniej w przechowywaniu wykonanych już zdjęć bardzo ważnym jest format w jakim zapisujemy poszczególne zdjęcia. Są formaty RAW, TIFF czy JPG. Każdy z nich daje inne możliwości i każdy z nich stosuje się do innych celów. Tak samo mamy różne rodzaje przeglądarki umożliwiające różne zaawansowanie obróbki poszczególnych zdjęć. Często od tego zależy osiągnięcie zamierzonych walorów dokumentalnych czy artystycznych. A trzeba wiedzieć, że są to dwie różne rzeczy.

Jeśli chodzi o fotografowanie zabytków, a w szczególności poszczególnych detali architektonicznych, to nie jest to wcale takie proste jak by się wydawało. Używanie lampy błyskowej często powoduje wytwarzanie niepożądanych cieni co skutecznie utrudnia rozpoznawanie danego detalu. Tak samo nie wolno używać lamp błyskowych przy fotografowaniu obrazów. Wytwarzane bowiem podczas

błysku ciepło wchodzi w reakcję z farbami czy podkładami stosowanymi przez malarzy i skutecznie je niszczy. Może nie zdajemy sobie z tego sprawy ale często jeden błysk flesza powoduje takie same szkody w fotografowanym obrazie jak trzy dni oświetlenia naturalnego. Gdy policzymy ilu dziennie turystów przewija się przez dane muzeum widzimy, że obraz taki naprawdę jest narażony na niechybne zniszczenie. To tylko kwestia czasu.

Na koniec dowiedzieliśmy się o sposobach przekazywania głosu oraz o sposobach chronienia głosu przed zniekształceniami. Jak jest to ważne przekonujemy się na co dzień gdy np. wiatr skutecznie uniemożliwia nam zrozumienie słuchanych słów.

Po przerwie obiadowej, bo jak wiadomo samą wiedzą nie da się żyć, wystąpił Paweł Wojtyczka, który przedstawił sposoby archiwizacji zbiorów fotograficznych. Przybliżył nam on także podstawowe terminy używane w fotografii. Opowiedział co to znaczy rozdzielczość, jak ją mierzymy, jakie mamy formaty zdjęć i dlaczego jedne z nich są częściej używane niż drugie. Zaprezentował jakim kryteriom powinny podlegać katalogi.



Szymon Bijak prowadzi zebranie KK ZG PTTK. Foto: Krzysztof Tęcza

W sobotę, czyli 5 kwietnia 2014 roku uczestnicy szkolenia poszli sobie na spacer krajoznawczy po Łodzi. Niestety nie miałem takiej możliwości więc nie przedstawię co zobaczyli i czego się dowiedzieli. Ja zostałem na zebraniu Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Spotkanie poprowadził Szymon Bijak – przewodniczący KK. Nie będę tutaj przedstawiał tego o czym radziliśmy i co zdecydowaliśmy. Zgodnie bowiem z wcześniejszymi ustaleniami fakty te zostaną upublicznione dopiero po zatwierdzeniu protokołu z zebrania. Powiem tylko, że obecny na zebraniu wiceprezes ZG PTTK, kol. Henryk Miłoszewski, wręczył wszystkim obecnym członkom Komisji Krajoznawczej legitymacje stwierdzające fakt powołania ich do pełnienia tej zaszczytnej funkcji.

Po powrocie z wycieczki uczestnicy szkolenia mieli możliwość spotkania się z wybitnym znawcą Łodzi, kol. Mirosławem Wojalskim. Wygłosił on referat na temat największego cmentarza żydowskiego w Europie. Zaproponował także niedzielną wycieczkę na ów cmentarz. Szczęściarze otrzymali jego

dedykację zamieszczoną w publikacji o historii Łodzi. Następnie, po przejściu do pracowni krajoznawczej wzięliśmy udział w dyskusji pt. Strategia rozwoju regionalnych pracowni krajoznawczych, którą poprowadziły Małgorzata Pawłowska i Bernadetta Zawilińska.



Andrzej Danowski – Dyrektor Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi. Foto: Krzysztof Tęcza



Foto: Krzysztof Tęcza

Oczywiście wywiązała się dyskusja tak wnikliwa, że zabrakło czasu i musieliśmy dokończyć ją w stołówce hoteliku, w którym nocowaliśmy. Warto jednak było posłuchać co do powiedzenia miały osoby reprezentujące poszczególne pracownie. Miejmy nadzieję, że z tej dyskusji zostaną wyciągnięte konkretne wnioski i że pozwolą one na prawidłowy rozwój i stabilne działanie poszczególnych pracowni.

Krzysztof Tęcza